

Julian Makowski: „Organizacja Narodów Zjednoczonych”. Warszawa 1946. Państwowy Instytut Wydawniczy, str. 32.

Ludwik Ehrlich: „Karta Narodów Zjednoczonych”. Kraków 1946. Nakładem Księgarni Stefana Kamińskiego, str. 119.

Antoni Peretiatkowicz: „Kodeks Polityczny”. 1946. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, str. 155.

Cezary Berezowski: „Organizacja Narodów Zjednoczonych”. Lublin 1946. Nakładem Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, str. 31.

Wymienione wyżej, w kolejności ukazywania się, prace prawnicze na temat ONZ wyczerpują całość polskiej literatury prawniczej, ogarniającej ten doniosły temat. Nazwiska autorów, najwybitniejszych w Polsce wykładowców prawa międzynarodowego, są najlepszym dowodem wagi, jaką polska nauka prawa międzynarodowego przywiązuje do ONZ. Nie będziemy tu omawiać szczegółowo tych prac. Celem niniejszych uwag jest wskazanie na te niezaspokojone potrzeby, które ujawniają wszystkie powyższe prace. Do szczegółowej zaś ich analizy jeszcze powrócimy.

Praca prof. dra Juliana Makowskiego pojawiła się z datą 1946 roku ze względu na trudności wydawnicze. Brzmi to paradoksalnie, zważywszy, że jędrny komentarz prof. Makowskiego zawarty jest na 32 stronach małego formatu. Jest to sam komentarz, gdyż tekst Karty Narodów Zjednoczonych przetłumaczony przez prof. Makowskiego ukazał się niestety oddzielnie w „Zbiorze Dokumentów”, nr 1, z września 1945 r. Wydawnictwa tego, kierowanego wytrawną ręką prof. Makowskiego, nie można niestety nabyć w księgarniach.

Prof. dr Ludwik Ehrlich wydał swoją pracę w szczęśliwszych warunkach. Zawiera ona zarówno tekst Karty Narodów Zjednoczonych jak szczegółowe komentarze, jak wreszcie szereg uwag opartych na dodatkowych protokołach urzędowych angielskich.

Prof. A. Peretiatkowicz daje w swoim „Kodeksie Politycznym” sam tekst Karty Narodów Zjednoczonych, tłumaczony z języka rosyjskiego. I ten tekst ukazał się bardzo późno ze względów wydawniczych, a znacznie wcześniej został udostępniony przez prof. Peretiatkowicza asystentom i słuchaczom Uniwersytetu Poznańskiego.

Prof. Berezowski daje sam komentarz, ujęty bardzo szeroko i bardzo interesująco.

Te cztery prace czołowych znawców prawa międzynarodowego nasuwają jedną, upartą myśl. Nauka polska z trudem przeciera sobie drogę do nawiązania kontaktów zagranicznych, pozrywanych przez wojnę. W zakresie prawa międzynarodowego wszystkie wysiłki nauki polskiej to po prostu wbijanie gwoździ gołą pięścią. Polska nauka prawa międzynarodowego pozbawiona jest najbardziej prymitywnych narzędzi, które umożliwiłyby jej nawiązanie kontaktu z tym, co już w języku potocznym określa się jako budowanie nowego ładu międzynarodowego. Na pięć autentycznych tekstów Karty Narodów Zjednoczonych, dotarły dotąd do Polski dwa, to znaczy angielski i rosyjski. Na trzy dokonane dotąd w Polsce tłumaczenia Karty Narodów Zjednoczonych ani jedno nie jest oparte na konfrontacji różnych tekstów autentycznych. Nie potrzeba być znawcą prawa, ażeby zrozumieć, jakie są skutki tego stanu dla nauki polskiej. Wreszcie trzeba dodać, że w bibliotekach uniwersytetów polskich półki przeznaczone na przedwojenne i wojenne prace z dziedziny prawa międzynarodowego świecą pustkami. Nikt się dotąd nie zatroszczył o postawienie na tych półkach bo-

daj kilku zasadniczych prac zagranicznych, umożliwiających wgląd w mechanizm nowego ładu prawnego w świecie.

Na przełomie lat 1946/47 sporządzono w Polsce bilans wydawniczy. W tym bilansie nauka prawa publicznego reprezentowana jest zaledwie kilkunastoma arkuszami druku. Tej gorzkiej prawdy nie mogą osłodzić wysiłki różnych wydawnictw periodycznych, zmiierzające do poruszania tych tematów. Polski ruch wydawniczy odczuwa boleśnie brak pozycji z dziedziny prawa publicznego, a zwłaszcza prawa międzynarodowego. Na tym odcinku otwiera się szeroko wdzięczne pole do pracy dla takich instytucji jak UNESCO. Odpowiednie władze powinny tutaj wykazać żywą i skuteczną inicjatywę. Na tym odcinku jest również miejsce do wykazania żywotności Towarzystwa Przyjaciół ONZ, które podobno już w Polsce powstało.

I jeszcze jedna uwaga. Szereg specjalistów polskich z dziedziny prawa międzynarodowego przebywa poza granicami Polski. Pracują oni w krajach, których myśl stanowi podstawę Karty Narodów Zjednoczonych. Wolno przypuszczać, że ci prawnicy polscy w należyty sposób wykorzystują czas i te możliwości twórcze, jakie stoją do ich dyspozycji zagranicą. To przekonanie napawa nadzieją, że niejedna praca polska z dziedziny prawa międzynarodowego powstała, względnie powstaje na uniwersytetach zagranicznych i wróci do kraju wraz ze swym twórcą.

W dziedzinie najżywotniejszych zagadnień prawa międzynarodowego nauka polska, jak wynika z powyższych uwag, jest przykładem niespożytych wysiłków, jak najlepszych zamiarów — ale i jak najbardziej zawiedzionych nadziei. Polska nauka prawa międzynarodowego woła o najbardziej prymitywne narzędzia dla swej pracy — woła o dokumenty!

Alfons Klajkowski

Bogumił Krygowski, Stanisława Zajchowska: Ziemia Lubuska. Opis geograficzny i gospodarczy. Poznań 1946. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, str. 287 z mapami i tablicami.

Książka omawiana składa się z dwóch części: ogólnej, zajmującej mniej więcej $\frac{1}{4}$ objętości, i znacznie obszerniejszej, szczegółowej, wypełniającej resztę treści. W części ogólnej omówiono właściwości podłoża (stosunki geologiczne, rzeźbę, hydrografię), warunki klimatyczne, podziały gospodarcze (gleby, leśność, bogactwa mineralne, drożność), stosunki ludnościowe, charakterystykę miast i ich ludności oraz wsi i ludności wiejskiej. Część szczegółowa zawiera przegląd powiatów wedle schematu: 1. opis fizyczny, 2. komunikacja, 3. ludność, 4. miasta, 5. wieś.

Przez „Ziemie Lubuską” rozumieją autorzy — niezgodnie z historią, lecz w myśl coraz bardziej utrwalającego się zwyczaju — obszar sięgający daleko poza historyczną „Ziemie Lubuską”, obejmujący 14 powiatów Ziemi Odzyskanych, wkraczający na południu w fizjograficzny Śląsk, a na północy w Pomorze, łącznie ok. 11.500 km². Można dyskutować, czy tak przypadkowo sklejony obszar należy pojmować jako całość, czy w dodatku wolno go obejmować nazwą starą i czcigodną, ale dotyczącą obszaru znacznie mniejszego, ściśle określonego, częściowo wychodzącego poza obszar w książce opisany. Póki jednak ktoś czegoś lepszego nie wymyśli, musimy się pogodzić z autorami co do zakresu stosowania tej nazwy narzuconej przez konieczność życiową.

Granicę zachodnią tak pojętej „Ziemi Lubuskiej” na całej niemal długości stanowi Nisa Łużycka i Odra, wschodnią — granica Polski z 1939 r., południową — południowe granice powiatów: gubińskiego, krośnieńskiego, zielonogórskiego i babimojskiego, północną — północne granice powiatów: gorzowskiego, strzeleckiego, trzcianeckiego i pilskiego.